

Mariusz Rutkowski

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

Koncepcja opisu konotacji nazw własnych w *Słowniku metafor i konotacji nazw własnych*

1. Konotacje w tradycji lingwistycznej są zazwyczaj – pozostawiając na boku „holistyczne” propozycje lingwistyki kognitywnej – ujmowane jako dopełniające, niedefinicyjne elementy wartości semantycznej jednostek leksykalnych¹. Jako takie na ogół nie są notowane w słownikowych definicjach, zarówno z powodu „pozadefinicyjnej” natury samych konotacji, jak i pewnej „jednocznej” orientacji metodologicznej w polskiej leksykografii, która koncentruje uwagę badacza znaczeń na perspektywie racjonalistycznej, naukowej czy scjentyistycznej². Taka orientacja skutkuje pominięciem całej sfery znaczeń, określanej pojemnym mianem „językowego obrazu świata”, a stanowiącej specyficzny rodzaj rzeczywistości pojęciowo-kulturowej,

splot rzeczy i pojęć, zdarzeń i wyobrażeń, faktów i domniemań, historii i mitów, doświadczeń i stereotypów – jaki Polacy wiekami wytwarzali, jaki się stuleciami w ich system pojęciowo-językowy wykrystalizował i jaki jest im dziś dany jako ich faktyczna sfera egzystencjalna³.

Nastawienie w konkretnych artykułach hasłowych na rozpoznanie desygnatów definiowanych pojęć mocno ogranicza możliwość poznania ich rze-

¹ Praca finansowana ze środków na naukę w latach 2009–2012 jako projekt badawczy MNiSW/NCN nr N N104 179536. Na temat konotacji por. np. liczne teksty w: *Konotacja*, red. J. Bartmiński, Lublin 1988.

² Pisząc o perspektywie „jednocznej”, odwołuję się do spostrzeżeń W. Chlebdy, które stanowią dla niniejszych rozważań bardzo istotny metodologiczny punkt widzenia. Por. W. Chlebda, *Słownik a „dwuoczne” postrzeganie świata*, w: *O definicjach i definiowaniu*, red. J. Bartmiński, R. Tokarski, Lublin 1993, s. 195–205.

³ *Ibidem*, s. 197.

czywistej zawartości znaczeniowej, aktualizowanej w codziennych aktach komunikacji przez użytkowników języka, lecz ukrytej w kompleksowych ujęciach leksykograficznych za ową „jednooczną” racjonalistyczną przysłoną⁴.

O ile postulat „dwuocznego” widzenia świata – a zatem kompleksowego, racjonalnego i zdroworozsądkowego podejścia do definiowanych jednostek językowych – w przypadku wyrazów pospolitych wymaga pewnego uzupełnienia perspektywy oglądu czy wsparcia metodologicznego ze strony nowszych paradygmatów badawczych (jak lingwistyka kulturowa, etnolingwistyka czy językoznawstwo kognitywne), o tyle w przypadku nazw własnych konieczne jest przeformułowanie fundamentalnych założeń teoretycznych. Nazwy własne są niemalże aksjomatycznie pozbawione znaczenia leksykalnego. Stanowią sferę słownictwa, której elementy służą właśnie rozpoznawaniu, identyfikacji i dyferencjacji, czynią to przy tym w oderwaniu od cech obiektu, a więc pozbawione są właściwości predykacyjnych⁵. Przyjmując w ogólnym zarysie te założenia w odniesieniu do użycia prymarnego, w tym miejscu zwracam uwagę przede wszystkim na użycia nietypowe, wtórne, takie, w których nazwa przestaje być identyfikatorem, a zaczyna być nośnikiem dodatkowych elementów znaczeniowych – konotacji. Możliwości wykorzystywania nazw w takiej funkcji i faktyczne jej realizacje tekstowe były dostrzegane i notowane w onomastyce już dawno – por. klasyczny już artykuł Kosyła, w którym zdefiniowano wartość konotacyjną nazw jako „[...] utrwalony w świadomości społecznej (a więc powszechny, nie indywidualny) zbiór sądów i wyobrażeń o denotacie danej nazwy”⁶. Nazwa konotująca to zatem nazwa, której użycie nie ogranicza się do wyzyskania podstawowej funkcji identyfikacyjno-dyferencjacyjnej (a niekiedy jest zupełnie od niej oderwane), lecz polega na aktualizacji dodatkowego ładunku semantycznego, dopełniającego podstawową dla nazwy wartość denotacyjną. Jak widać, tego rodzaju właściwości dotyczą tylko niektórych nazw, i to tylko w specyficznych użyciach tekstowych.

⁴ W cytowanych artykule Chlebda podaje liczne przykłady konotacji i asocjacji, które dla przeciętnego użytkownika języka polskiego stanowią ważny element znaczeń, a które są przez słowniki ignorowane, np. *magiel* ‘małomiasteczkowa mentalność, tania sensacja, obmawianie’, *harcierz* ‘infantylnizm, ugrzecznienie, przesadna porządność’.

⁵ Nie miejsce tu na przytaczanie utrwalonych w teorii nazw własnych sporów na temat wartości znaczeniowej, ograniczam się zatem do przypomnienia najbardziej utrwalonego i rozpowszechnionego poglądu o braku znaczenia nazw w użyciu prymarnym. Zainteresowanych czytelników odsyłam do licznej literatury przedmiotu, przedstawionej w pracy: M. Rutkowski, *Nazwy własne w strukturze metafory i metonimii. Proces deonimizacji*, Olsztyn 2007, gdzie omawiam też najważniejsze stanowiska teoretyczne (s. 19–27).

⁶ C. Kosyl, *Metaforyczne użycie nazw własnych*, w: *Z zagadnień współczesnego języka polskiego*, red. M. Szymczak, Wrocław 1978, s. 134.

Z punktu widzenia leksykografii onomastycznej rzecz jest o tyle interesująca, że nazwy jawią się tu nie jako twory językowe pochodne od rekonstruowanych w hasłach słownikowych rdzeni o określonym znaczeniu, tylko jako nośniki nowych, ukształtowanych w wyniku – wielowiekowego niekiedy – funkcjonowania nazw w tekstach. Przygotowywany *Słownik metafor i konotacji nazw własnych* ma za zadanie rejestrowanie i objaśnienie wtórnych, tekstowych znaczeń nazw, abstrahując w zasadzie od ich etymologii, wartości denotacyjnej czy struktury. Odwołując się do wspomnianego „dwuocznego” oglądu rzeczywistości językowej, tu będziemy mieli do czynienia raczej z opisem „jednoocznym”, jednakże nie tym racjonalistycznym, sprawdzającym się do rozpoznania denotatów, lecz tym – zwykle w opisach słownikowych pomijanym – konotacyjnym, asocjacyjnym, kulturowym, zdającym sprawę z tego, w co dana jednostka semantycznie „obrosła” w tradycji jej tekstowego użycia.

2. W wielu próbach teoretycznego scharakteryzowania definicji uwzględniającej treści konotacyjne postuluje się ich zestawianie z podstawowymi z poznawczego punktu widzenia cechami desygnacyjnymi (czy denotacyjnymi). Wystarczy przypomnieć ogólnie znaną propozycję definiowania wyrazu *świnia* na podstawie interpretacji użyć metaforycznych (*świnia* – ‘o człowieku brudnym, niechlujnym’), frazeologizmów (*świński blondyn*, *robić coś po świńsku*) oraz wyrazów pochodnych (*świntuszyć*, *ześwinić się*), powiedzeń i przysłów (*człowiek nie świnia, wszystko zje*). Pełna definicja, uwzględniająca zarówno cechy denotacyjne, jak i konotacyjne, wynikające z tekstowych użyć przytoczonych zjawisk językowych, miałaby postać: „*świnia*, zwierzę hodowlane, przeznaczone na mięso i tłuszcz, które chrząka i kwiczy [o skórze różowej, pokrytej jasną szczeciną, brudne i bezmyślne, żrące dużo, łapczywie i niechlujnie, żrące małowartościowe odpadki]”⁷. Przyjmując intuicyjną i wstępną formę zaproponowanej definicji, nie podejmuję w tym miejscu jej zasadniczej krytyki, jednakże na jedną rzecz pragnę zwrócić uwagę. Idzie mianowicie o ścisłe przywiązanie do denotacyjnego, prymarnego znaczenia definiowanego wyrazu i wyznaczonego w związku z tym hiperonimu w definicji (*zwierzę*). Analizowane przez autora wystąpienia tekstowe wielokrotnie odrywają się od takiej kategoryzacji i podążają w kierunku albo antropocentryzmu (który autor w tekście eksponuje), albo zupełnie wyabstrahowanych cech. Można sobie równie dobrze wyobrazić inną konstrukcję definicji, gdzie cechy konotacyjne są pozbawione elementu wskazującego na typ denotatu i podane w postaci oderwanych, abstrakcyjnych właściwości (np. ‘brud’; ‘lenistwo’;

⁷ R. Tokarski, *Konotacja jako składnik treści słowa*, w: *Konotacja*, red. J. Bartmiński, Lublin 1988, s. 47.

‘łapczywość’; ‘popęd seksualny’). Założenia metodologiczne musiałyby nieco ulec zmianie: istotą rzeczy nie byłoby już dążenie do uzyskania „językowego obrazu świata” (tu: „językowego obrazu świni”), lecz wyzyskania samych cech konotacyjnych jako elementów czysto językowych, które w tekstach mogą funkcjonować w oderwaniu zarówno od prymarnej kategorii (świnia jako zwierzę), jak i wtórnej frekwencyjnie najczęstszej (świnia i „świńskość” jako przymiot człowieka). Można sobie bowiem z łatwością wyobrazić zdanie, mówiące o tym, że np. króliki też lubią sobie poświntuszyć. Podkreślam, że takie podejście wiąże się jednak z porzuceniem dążenia do pełnego opisu definiowanego słowa („pełnego obrazu cech znaczeniowych relewantnych dla danej jednostki”⁸), a przyjęciem perspektywy opisu wyłącznie konotacyjnego. Takie właśnie założenia legły u podstaw *Słownika metafor i konotacji nazw własnych* (SMKN).

3. W artykułach hasłowych SMKN projektowanymi słowami hasłowymi są oczywiście nazwy własne, niezależnie od tego, czy tekstowe użycia potwierdzają ich wtórne występowanie w postaci równej nazwie, czy też wyłącznie w ramach określonych struktur ponadleksemowych lub pochodnych formacji słotwórczych. Innymi słowy, wystąpienie typu *falandyzacja* znajdzie się w obrębie hasła *Falandysz*, a *pisz pan na Berdyczów* – w obrębie hasła *Berdyczów*, bez względu na to, że sama nazwa *Berdyczów* nie występuje samodzielnie w roli nośnika konotacji (brak potwierżeń tekstowych)⁹. W odróżnieniu od omówionego wyżej wzorca pełnego leksykograficznego opisu wyrazów, w SMKN celem jest jedynie odnotowanie cech konotacyjnych, w zupełnym niemal oderwaniu od prymarnej wartości denotacyjnej nazw. Taka orientacja powoduje wspomnianą wcześniej „jednooczność” opisu słownikowego, tu jednak ograniczającą perspektywę oglądu słowa do owych płynnych, zmiennych i kontekstowo uzależnionych składników treściowych, jakimi są konotacje. Tym razem przysłonięte ma być „oko” racjonalistyczne, denotacyjne.

Wobec powyższego bezzasadne wydaje się przyjmowanie dwudzielnej struktury definicji, tak mocno akcentowanej w postulatach językowego obrazu świata¹⁰. Interesująca będzie wyłącznie warstwa konotacyjna, a więc

⁸ Ibidem, s. 50.

⁹ Inne uwagi o metodologii opisu słownikowego i zasadach rejestracji jednostek hasłowych por. M. Rutkowski, *Teoretyczne i metodologiczne tło „Słownika metafor i konotacji nazw własnych”*, w: *Etnolingwistyka a leksykografia*, red. W. Chlebda, Opole 2010, s. 183–190; idem, *Od wiedzy o denotacie do definicji. Kilka uwag o definiowaniu w „Słowniku metafor i konotacji nazw własnych”*, „Język Polski” XCI, 2011, z. 1, s. 60–67; idem, *O zasadach ustalania wartości konotacyjnej nazw własnych*, „Prace Językoznawcze” XIII, 2011, s. 207–214.

¹⁰ Przytoczmy fragment opinii: „Jeśli zatem uznamy, że leksykograficzny opis słowa musi uwzględniać wszystkie elementy znaczeniowe językowo relewantne [przypomnijmy: u nas nie musi – M.R.], wówczas powstanie problem takiego ukształtowania definicji, która obejmując

w strukturze hasła po stronie definiensów pominięte zostaną niemal wszelkie informacje dotyczące denotacji. W szczerkowej postaci zostanie zachowana jedynie informacja o prymarnym denotacie definiowanej nazwy, może być ona w niektórych przypadkach znaczącym dopełnieniem informacji zwłaszcza w zakresie motywacji omawianych cech konotacyjnych (jednak w większym stopniu do samodzielnego odtworzenia przez czytelnika). Skoro interesować nas będzie jedynie sfera konotacji, a te są, jak powszechnie wiadomo, bardzo chwiejne, zmienne i ograniczone kontekstowo, nierzadko wykluczające się, to w jaki sposób definiować owe wartości? Przede wszystkim: jak kategoryzować i jakie hiperonimy ustalać?

Aby odpowiedzieć na tak postawione pytanie, należy zweryfikować tekstowe odniesienie omawianych nazw. Nawet bez przytaczania w tym miejscu licznych przykładów można stwierdzić, że istnieje spora zależność między tekstowym kategoryzowaniem a typem językowego wykorzystania nazwy. Gdy istotą użycia jest metafora, wówczas niemal zawsze jednostka nazewnicza zachowuje kategorię znaną z prymarnego użycia – nazwy osobowe są więc odnoszone do ludzi, nazwy terenowe do miejsc, a chrematonimy – do odpowiednich kategorii chrematonimicznych. *Iracki Hitler* czy *drugi Balcerowicz* to wciąż osoby, *Paryż północy* to miasto, a *drugi „Ulisses”* – powieść. Użycie metonimiczne z kolei determinuje zmianę kategorii denotatu wtórnego: por. np. klasyczne użycie typu „*Warszawa* nerwowo reaguje na słowa płynące z Moskwy”¹¹.

Nieco mniej regularnie wygląda kwestia wtórnego przyporządkowania nazw w kontekście ich użycie w strukturze frazeologizmów, formacji słowotwórczych czy stałych lub względnie ustabilizowanych konstrukcji składniowych. Weźmy dla przykładu następujące wystąpienie: „Centralny jak u Barei: żeby pojechać windą, trzeba zamówić 48 godzin wcześniej”. Przykład ten, podobnie jak szereg podobnych, upoważnia do postulowania istnienia stałego połączenia (a może już nowej jednostki językowej?) *coś jest jak z / u Barei*, którego znaczenie globalne odnosi się do absurdów życia codziennego, sytuacji groteskowych w życiu publicznym, przede wszystkim związanych z funkcjonowaniem instytucji i urzędów. Nazwisko reżysera jest tu hasłem wywołującym owych absurdów życiowych – niezależnie od tego, czy występuje w tym właśnie kontekście jak przytoczony – lub innych, podobnych. Bardzo podobnie jest zresztą w analogicznie użytych nazwach: *coś jest jak z Mrożka*,

wszystkie treści niesione przez słowo pokazywałyby równocześnie funkcjonalną odmienność desygnacji i konotacji [...]. Może to prowadzić do takich sytuacji, gdy ta sama jednostka leksykalna zawiera konotacje wzajemnie się znoszące, wykluczające, por. np. *pies* ma konotacje ‘zły’ i ‘wierny’ [...]” (R. Tokarski, op.cit., s. 51).

¹¹ Dokładnie na ten temat por. M. Rutkowski, *Nazwy własne...*

jak u Kafki, jak z Hitchcocka. Trudno utrzymać, że nazwiska we wtórnych funkcjach nie zmieniają swej wartości kategorialnej i w dalszym ciągu odnoszą się do osób – na zmianę kategorii wskazuje zresztą już sama konstrukcja językowa *coś jest jak...* Problem staje się jeszcze wyraźniejszy, gdy włączymy je w zakres artykułu hasłowego odnoszącego się do osobowej nazwy własnej. Nazwy te są użyte w funkcji uogólniającej, zbliżającej je znaczeniowo i referencjalnie raczej do abstrakcyjnie pojętych cech, odpowiednio: ‘absurd’, ‘groteska’, ‘głupota’; ‘komizm’; ‘alienacja i osaczenie’; ‘suspens’, ‘stopniowanie emocji’. Podobnie rzecz się ma z formacjami odnazewniczymi w rodzaju *falandyzacja (prawa)*, *walęszizm* czy *lepperyzacja*. Tu także mamy do czynienia ze zmianą kategorii – nazwiska te konotują (poprzez przykładowe formacje słowotwórcze, a więc nie bezpośrednio, lecz pośrednio) określone zjawiska, postawy czy czynności. Chcąc nie chcąc, nazwom osobowym *Falandysz*, *Wałęsa* i *Lepper* zostaną więc w części definicyjnej przypisane określone wartości konotacyjne, definiowane stosunkowo ogólnie poprzez czynność lub cechę. Wynika to w sposób dość oczywisty z pobieżnej nawet analizy słowotwórczej przytoczonych formacji.

Tendencja do uogólnienia jest łatwo wytłumaczalna późniejszą „mobilnością” tekstową tak uzyskiwanych wartości konotacyjnych. Dużo łatwiej bowiem wartości te przenosić na nowe sytuacje, osoby, zjawiska w sytuacji, gdy zerwany został (lub przynajmniej osłabiony) pierwotny związek z prymarnym denotatem nazwy. Tę właściwość będzie odzwierciedlał sposób definiowania w SMKN. W przypadku metafor zachowana zostanie prymarna (i jedyna w tym przypadku) kategoria, wskazana w definicji przez hiperonim, np. ‘osoba’ lub ‘miejsce’. W wielu przypadkach jednak, gdy metaforze towarzyszy szereg innych poświadczeń, takich jak wymienione wyżej frazeologizmy, ustabilizowane konstrukcje składniowe czy formacje słowotwórcze, wartość ta będzie zmierzała w kierunku pojęć abstrakcyjnych: ‘cecha’, ‘czynność’, ‘postawa’ (często wskazywana jako *coś*, np. ‘coś kiczowatego, schlebającego masom; coś skrojonego pod przeciętnego odbiorcę/konsumenta’ w przypadku konotacji nazwy *McDonald’s* i pochodnych utworzonych przy użyciu przedrostka *mc-* lub *mak-*).

Na koniec można wskazać w ogólnym zarysie, jak definiowanie takie będzie wyglądać w SMKN. Przykładem niech będzie hasło odnoszące się do nazwy osobowej *Dante*, której wtórne użycia zarówno zachowują podstawową wartość denotacyjną, jak i wskazują na możliwość użycia abstrakcyjnego¹²:

¹² W strukturze hasła w części definicyjnej kolejno podane są: wartość konotacyjna, przykłady użycia wraz z charakterystyką źródła (w tym przypadku: Int. oznacza Internet, K – Korpus PWN), kolejne symbole wskazują na typy zjawisk: ustabilizowane, częste połączenia lub

- DANTE** ‘piewca scen piekielnych; wizjoner piekła’: „Mógł być z niego *drugi Dante* i wszystko mogło być wyśpiewane o nędznej, splamionej, słabej ludzkości jako walka między Sinonem a Arnoldem Brescią” (Int); „Jan Kasprowicz »Dies irae«. - *drugi Dante*.. tylko co na to Gier-tych?” (Int); „Widać, kiedy śpimy, nasza dusza wędruje po zaświa-tach i dlatego niektórzy mogą się potem poczuć *drugim Dante*’m” (Int);
- *dantejskie sceny* ‘wydarzenia przypominające piekło; wstrząsające sceny najczęściej z udziałem tłumu’: „Po protestach le-karzy i po *dantejskich scenach* w jednej z przychodni wprowadzanie chwilowo wstrzymano.” (K); „Od zmiany rozkładu jazdy *dantejskie sceny* rozgrywają się na peronach Wołomina, Zielonki, Nowego Dworu Mazowieckiego, Legionowa” (K);
 - *jak z Dantego* ‘o czymś przypominającym piekło’: „Sce-ny *jak z Dantego*, istne polowanie na ludzi - opowiada Marco Imari-so, korespondent „Corriere del Mezzogiorno”” (Int): „Płonące niebo, kolory *jak z Dantego*.” (Int);
 - ▶ *dantejski* ‘piekielny; wstrząsający; katastroficzny; ekstre-malny’: „Na dole, przy plaży *dantejskie piekło* z przysmażanymi Włochami” (K); „Nie umiał też opędzić się od jego rąk rozcapie-rzonych, żyłastych, rysujących w powietrzu *dantejskie obrazy*.” (K); „[...]tam jest dokładny rozbiór, tam jest egzekucja pozaprawna. Tam się dzieją *rzeczy dantejskie*.” (K);
- ← *Dante* Alighieri, włoski poeta, autor „Boskiej Komedii”, w której przedstawił wizję dusz cierpiących w dziewięciu kręgach piekła

Mariusz Rutkowski

The idea of the description of connotations of proper names in *Słownik metafor i konotacji nazw własnych*

The article discusses issues related to the rules for a description and explanation of connotations of proper names in *Słownik metafor i konotacji nazw własnych* [Dictionary of Proper Names and their Metaphors and Connotations] due to be published soon. The discussion covers a range of detailed problem issues that, in view of the fact that no lexicographical patterns are available, have to be resolved arbitrarily – in particular with reference to the shape or form of definitions in the dictionary.

KEY WORDS: proper names, connotations, dictionaries, onomastic lexicography, defining.

struktury składniowe, formacje słowotwórcze, na końcu podana jest w zarysie ogólna charak-terystyka prymarnego denotatu, dająca możliwość odtworzenia motywacji powstania konotacji.

dr hab. Mariusz Rutkowski, profesor Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, Zakład Współczesnego Języka Polskiego, Instytut Filologii Polskiej; zainteresowania badawcze: teoria nazw własnych, lingwistyczna analiza współczesnych dyskursów medialnych (metafory, metonimie, amalgamaty pojęciowe), opis nazw własnych uwikłanych w znaczenia tekstowe, język mediów masowych, formy komunikowania w nowych mediach.